Cena numeru 20 gr (10 Rpf)

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł. z odnoszeniem do domu 5.— zł. dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł.—Cena pojedyńczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-55. Godziny przyjęć redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy w tekście 40 gr., za tekstem 80 gr. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 25 gr. wyróżnione 40 gr., każdy dalszy wyraz 15 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1.50 zł. — Ogłoszenia matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. — Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 rano. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.
Konto w Urz. Poczt. - Czek. w Warszawie Nr. 656, oraz w Banku Emisyjnym, oddział Częstochowa.

Nr. 218 — Częstochowa, piątek 20 września 1940 r. — Rok II (XXXV)

Odważny czyn marszałka Goeringa

Dowódzca Niemieckich Sił Powietrznych wziął udział w nalocie na Londyn prowadząc nowy nurkowiec — Marsz. Goering obserwował akcję bombowców

Wybrzeże Kanału La Manche, 19 września. — Marszałek Niemiec Goering dokonał lotu nad Londynem w jednym z nurkowych bombowców bojowych nowego typu. Marszałek osobiście prowadził maszynę, przy czym towarzyszyły mu dwa samoloty myśliwskie typu „Messerschmitt". Lot marszałka Niemiec miał w pierwszym rzędzie na celu dokonanie obserwacyj. Po powrocie marszałek Goering wyraził się z najwyższym uznaniem o działalności lotnictwa niemieckiego i o rezultatach bombardowań powietrznych Londynu.

Fakt, że najbliższy współpracownik Adolfa Hitlera, marszałek Niemiec i szef lotnictwa niemieckiego, osobiście prowadził samolot nad stolicą Anglii, wywarł w całym świecie olbrzymie wrażenie. Lot, dokonany przez marszałka Goeringa, którego maszyna była eskortowana jedynie przez dwa myśliwce, jest najlepszym dowodem, że strefa powietrzna nad Londynem jest w zupełności opanowana przez lotnictwo niemieckie. Dzięki temu marszałek Goering w czasie swojego lotu nad Anglią mógł się przekonać naocznie o niszczących skutkach bombardowań niemieckich, przeprowadzanych na Londyn.

Ogień niemieckiej artylerii nadbrzeżnej na okręty

Berlin, 19 września. — Silny brytyjski transport konwojowany, składający się z 10-ciu parowców, pojemności od 4 — 5,000 BRT., usiłował w ub. poniedziałek wyjechać w kierunku zachodnim, korzystając ze złych warunków widoczności w Kanale La Manche wskutek deszczowej pogody. Transport ten niezwłocznie wypatrzyły samoloty wywiadowcze, po czym baterie artylerii nadbrzeżnej otrzymały zezwolenie na otwarcie ognia. W ciągu 10-ciu minut pociski trafiły w szereg parowców. Wywiad lotniczy stwierdził, że okręty, jadące w transporcie konwojowanym, które zdolne były jeszcze do jazdy, cofnęły się.

Już przy poprzednich ostrzeliwaniach angielskich transportów konwojowanych przez niemieckie baterie nadbrzeżnej artylerii dalekonośnej udało się zatapiać parowce i uzyskiwać celne trafienia w pozostałe okręty.

„O GŁODZIE I CHŁODZIE W TUNELACH KOLEI PODZIEMNYCH"

Robotnicza warstwa Londynu domaga się dopuszczenia jej do plutokratycznych schronów feudalnego Zachodu

Nowy Jork, 19 września. — W sprawozdaniu, nadesłanym z Londynu, jakie ukazało się na łamach „New York Times" podkreśla się, że ubodzy mieszkańcy Londynu coraz bardziej tracą zaufanie do wytrzymałości publicznych schronów przeciwlotniczych. Setki mieszkańców wschodnich dzielnic Londynu o głodzie i chłodzie kryją się w czasie alarmów lotniczych w najgłębszych kryjówkach i tunelach kolei podziemnej i nie ma dnia, aby liczba ich nie zwiększała się. Władze są całkowicie bezsilne, nie mogąc, mimo surowych zakazów, powstrzymać naporu ludzi szukających schronienia w podziemiach kolei podziemnej. Mieszkańcy dzielnic przemysłowych Londynu, którzy wskutek ataków lotniczych znaleźli się bez dachu nad głową, domagają się w sposób coraz wyraźniejszy i z coraz większym naciskiem, aby rząd zezwolił im na zajęcie mieszkań zamożnych plutokratów, którzy, z uwagi na swe bogactwa byli w możności opuścić Londyn i udać się do bezpieczniejszych posiadłości wiejskich. Ponadto robotnicy domagają się, aby nie potrącano im godzin pracy, które z powodu ataków lotniczych zmuszeni są spędzać w schronach.

GWAŁTOWNA BURZA ROZSZERZA DALEJ POŻARY

Przygnębione nastroje w brytyjskim gabinecie wojennym

Nowy Jork, 19 września. — „New York Herald Tribune" donosi z Londynu, że podczas kiedy lotnictwo niemieckie kontynuuje swoje ataki, gwałtowna burza rozszerzyła pożary na duże przestrzenie. We wschodniej dzielnicy Londynu wielkie pożary szaleją w dalszym ciągu. „United Press" donosi, że poufne informacje angielskiego ministerstwa bezpieczeństwa wskazują na to, że straszne niemieckie ataki z ostatnich 10 dni wyrządziły poważne szkody w Londynie. Wybitnie przyjaźnie usposobiony wobec Anglii „New York Times" pisze, że Anglicy obawiają się, iż na skutek obrony Londynu zbytnio osłabia się obronę innych ważnych części kraju. Niemcy zmusiły Anglię do defensywy i to gnębi ministrów angielskich.

Pięć alarmów lotniczych w ciągu wtorku

Przerwanie posiedzenia Izby Gmin — Ulice zasłane odłamkami szkła

San Sebastian, 19 września. — Mieszkańcy stolicy Wielkiej Brytanii mieli możność ponownie w ciągu wtorku przekonać się o niezwykłej sile przebojowej i stałej gotowości do akcji atakującej lotnictwa niemieckiego. Według informacyj Reutera, ogłaszanych było w ciągu dnia pięć alarmów lotniczych. Dwa pierwsze alarmy zarządzone były rano w czasie, kiedy większość mieszkańców Londynu znajdowała się w drodze do swych warsztatów pracy. Trzeci alarm lotniczy zmusił członków Izby Gmin, którzy zebrali się celem wysłuchania oświadczenia Churchilla (podajemy je na str. 3-ej), do przerwania posiedzenia. Czwarty alarm lotniczy zakończył się o godz. 15.26 a już o godz. 17.34 zabrzmiały ponownie syreny. Ten piąty w ciągu wtorku alarm lotniczy zakończył się o godz. 17.59 czasu Greenwich (19.59 czasu niemieckiego).

Reuter w znamienny sposób przemilcza skutki tego nowego niemieckiego ataku odwetowego, natomiast londyńska służba informacyjna oświadcza, że po ostatnich niemieckich nalotach na Londyn, wiele ulic zasłanych jest odłamkami szkła. Na niektórych ulicach nie pozostało całe ani jedno okno.

Stolica Anglii po 7-godzinnym alarmie lotniczym. — Tak wyglądał Londyn w chwili, gdy nad ranem pewnego dnia sfotografowany został przez niemieckiego lotnika. Słupy świateł reflektorów jeszcze poszukują w przestworzach atakujące samoloty. — Miejsca, oznaczone literami A i B, oznaczają celne trafienia bomb.

Zabieramy głos!

RUMUNIA NA NOWYCH DROGACH

Ostatnie wydarzenia w południowo-wschodniej części Europy pozostające w związku z arbitrażem wiedeńskim, przy-

Król Michał I i generał Antonescu

czyniły się nie tylko do wyjaśnienia sytuacji politycznej, lecz również do zabezpieczenia na długą metę pokojowych stosunków na tym obszarze. Sztucznie i niewspółmiernie rozszerzone granice Rumunii po pokoju zawartym w Wersalu, przez wcielenie do niej obszarów węgierskich i bułgarskich, oraz włączeniu Besarabii i Bukowiny, wytworzyły taki stan, który na przestrzeni wielu lat nie doprowadził do stanu porozumienia z państwami sąsiadującymi i utrzymania z nimi znośnych stosunków. Rumunia nie chciała w żaden sposób uznać słusznych pretensyj poszkodowanych krajów sąsiedzkich, popełniając zasadniczy błąd, uważając się za mocarstwo. Uzewnętrzniało się to dążenie Rumunii przez podnoszenie wielu posłów do godności ambasadorów. Rumunia należała również do tych państw, które w chwili wybuchu obecnej wojny nie były skłonne przyjąć zdecydowanego stanowiska. Mianowicie polityka rumuńska czyniąc wysiłki balansowania pomiędzy mocarstwami osi a demokracjami Zachodu starała się prowadzić dwulicową grę, aby w ten sposób uniknąć wszelkich konfliktów, wynikających z coraz wyraźniejszych i niedwuznacznych żądań Węgier i Bułgarii.

Kiedy politycy brytyjscy zdecydowali się uwikłać państwa bałkańskie w awanturę wojenną i po wielu porażkach na innych frontach poszukiwali nowych sprzymierzeńców, udzielili również rządowi rumuńskiemu t. zw. gwarancji. Bez względu na to jaką wartość posiadała ta gwarancja rząd rumuński przyjął ją w całkowitym milczeniu, nie broniąc się wówczas przed skutkami akcji brytyjskiej. Nie miała ona niczego innego na celu, jak wygranie Rumunii w akcji zarówno przeciw mocarstwom osi, jak, Ro-

sji sowieckiej. Nagle zauważyła Rumunia, iż została wciągnięta w sieci intryg brytyjskich, co w wysokim stopniu zachwiało podstawami państwa. Dalszym następstwem tego kroku było powołanie licznych roczników wojskowych, co z kolei spowodowało trudne do zniesienia obciążenie skarbowe i znaczne osłabienie życia gospodarczego.

Pomimo tej pozornie mądrej, w rzeczywistości jednak niezmiernie szkodliwej gry, Rumunia nie była już w stanie wstrzymać biegu wydarzeń. Związek Sowietów bowiem zażądał zwrotu etnicznie przynależnych mu obszarów i po krótkich rokowaniach otrzymał zwrot Besarabii i Bukowiny północnej. Niemal równocześnie wystąpiły Węgry i Bułgaria ze swymi po raz ostatni wysuniętymi pretensjami. Tymczasem gwarancje angielskie okazały się jedynie świstkiem papieru, a Rumunia znalazła się jako kraj opuszczony przez wszystkich.

Nie pozostało jej zatem nic innego, jak wejść na drogę rokowań. Jeśli chodzi o Bułgarię, to pertraktacje z tym państwem zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem dla tej ostatniej, natomiast w kwestii żądań węgierskich trzeba było uciec się do arbitrażu mocarstw osi. W wyniku ostatecznych rozstrzygnięć Rumunia utraciła Dobrudżę południową i północną część Siedmiogrodu. Granice państwa rumuńskiego skurczyły się zatem do rozmiarów, które uznać można za sprawiedliwe. Dzięki swej strukturze i swym bogactwom naturalnym państwo rumuńskie jest całkowicie zdolne do życia i spełniać może tak jak poprzednio, rolę pożytecznego dla państw Europy centralnej partnera handlowego. Nowe granice państwa rumuńskiego uzyskały na przyszłość należyte gwarancję mocarstw osi. W przeciwieństwie do gwarancyj angielskich, poręka mocarstw osi nie jest zwrócona przeciwko nikomu i ma na celu zapewnienie narodowi rumuńskiemu poczucie bezpieczeństwa, koniecznego do reorganizacji dalszego rozwoju.

Król Karol odpowiedzialny w całej pełni za linię polityki rumuńskiej, uprawianej na przestrzeni ostatnich lat, złożył koronę, przekazując następstwo swemu synowi Michałowi. Młody monarcha przekazał w drodze dekretu władzę państwową w ręce szefa państwa generała Antonescu, którego jedynym dążeniem jest postawienie Rumunii na należytym poziomie. Już na samym wstępie generał Antonescu usunął od władzy te czynniki, które ponoszą główną winę za fałszywą linię polityki rumuńskiej i nieumiejętność kierowania nawą państwową, wprowadzając zarazem niezwykle ostrą kontrolę w instytucjach użyteczności publicznej. Ponadto powołał Antonescu do życia te elementy, które wskutek swego na wskroś narodowego stanowiska znajdowały się bądź to na emigracji, bądź też za kratami więzień, lub całkowicie odsunięte od spraw państwowych. Wejście w skład nowego gabinetu czołowych mężów Żelaznej Gwardii daje gwarancję, że Rumunia kroczyć będzie w przyszłości drogą, która zabezpieczy jej siły żywotne w oparciu o mocarstwa osi.

ANGLIA PRZYZNAJE SIĘ DO SZKÓD

Również na obszarze miasta Glasgow zarządzono alarm lotniczy — Londyn był w środę trzy razy atakowany

San Sebastian, 19 września. — Już o godz. 9,20 czasu niemieckiego, a więc zaledwo po 49 minutowym odpoczynku w stolicy Anglii musiano we środę przed południem — jak Reuter lakonicznie komunikuje — zarządzić drugi alarm lotniczy, który trwał do godz. 9,42. O godz. 10,38 kontynuowano w dalszym ciągu niemiecką akcję odwetową na ważne obiekty wojskowe w Londynie.

W urzędowym komunikacie brytyjskiego ministerstwa lotnictwa na temat niemieckich ataków w nocy na środę stwierdzono, że główne uderzenie było ponownie skierowane na Londyn. „Szereg budynków przemysłowych i handlowych" — jak wyraźnie stwierdza komunikat — odniósł uszkodzenia. Zachodzi obawa, że liczba ofiar jest wyższa niż w ciągu ubiegłych nocy.

W tym czasie kiedy niemieckie bombowce przelatywały z hukiem nad stolicą Anglii, inne niemieckie samoloty — stwierdza w dalszym ciągu komunikat ministerstwa lotnictwa — zaatakowały z wielkiej wysokości teren miasta portowego Glasgow w północno-zachodniej części wyspy brytyjskiej. W tym największym i najbardziej uprzemysłowionym mieście Szkocji, buduje się w normalnych czasach trzecią część całej angielskiej floty handlowej. Nad brzegiem rzeki Clyde położone są tam ważne stocznie i liczne doki. Rząd angielski przyznaje w komunikacie urzędowym, że „wynikły tam lokalne szkody w obiektach przemysłowych". Również nad brzegiem rzeki Mersey, gdzie rozciągają się obiekty portowe Liverpoolu, „pewne budynki" zostały zniszczone.

Zacięty opór angielski nad granicą egipską został złamany

Zajęcie przez Włochów Sidi el Barrani — Zniszczono 11 — 15 samolotów brytyjskich, jeden wzięto do niewoli

Rzym, 19 września. — Główna Komenda Armii Włoskiej komunikuje:

W Afryce północnej wojska włoskie oraz oddziały libijskie, które w czasie tej akcji udowodniły swoją wysoką wartość wojenną i absolutną wierność dla Włoch, kontynuując swój zwycięski pochód naprzód, zajęły Sidi el Barrani, położone w odległości 100 km w linii powietrznej od dawnej granicy Cyrenaiki. Wojska włoskie przystąpiły niezwłocznie do rozbudowy nowej bazy, oraz przylegających do niej etapów.

Zacięty opór nieprzyjaciela, wspierany formacjami wojsk pancernych, został wszędzie złamany. Nasze lotnictwo atakowało wielokrotnie przy pomocy bomb oraz ognia karabinów maszynowych. Zestrzelono 5 samolotów nieprzyjacielskich typu „Gloucester", które spadły, płonąc. Zestrzelenie jednego dalszego samolotu jest prawdopodobne. 4 włoskie samoloty nie powróciły do swych baz.

Wskutek nocnych nieprzyjacielskich ataków powietrznych na Bengasi i Derna zostały w porcie w Bengasi zatopione ponton i łódź torpedowa, oraz powstało kilka pożarów, które jednak natychmiast opanowano. W Derna został lekko uszkodzony jeden parowiec. Prawdopodobne jest zestrzelenie jednego samolotu nieprzyjacielskiego.

Eskadra nurkowych bombowców bojowych (Picchiatelli) eskortowana przez myśliwskie samoloty zbombardowała port Micabia na Malcie, spowodowała pożary i wyrządziła znaczne szkody oraz zniszczyła na ziemi co najmniej 3 samoloty. Myśliwce nieprzyjacielskie, które usiłowały usunąć się od walki z włoskimi samolotami myśliwskimi, zaatakowały „Picchiatelli", które zdecydowanie przeszły do przeciwataku i zestrzeliły dwa samoloty nieprzyjacielskie. Dwa samoloty włoskie nie powróciły.

W Afryce Wschodniej lotnicy włoscy obrzucili bombami Boma w dolnym Sudanie, przy czym uszkodziły jeden port i wznieciły pożar w obozie polowym. Jeden z włoskich samolotów w czasie lotu wywiadowczego nad Adenem, po zaatakowaniu go przez angielskie myśliwce, ciężko uszkodził jeden samolot nieprzyjacielski i powrócił nieuszkodzony do swej bazy.

Jeden nieprzyjacielski samolot został przez naszych lotników zniszczony na ziemi koło Saraf Sai na północny zachód od Galabat.

Nieprzyjacielskie ataki powietrzne na Assab, Massaua, Normal i Asmarę nie wyrządziły żadnych szkód. W Diredaua jedna osoba została ranna, oraz lekko uszkodzona pewna gospoda. Artyleria przeciwlotnicza marynarki zestrzeliła prawdopodobnie jeden samolot nieprzyjacielski.

Jeden samolot nieprzyjacielski typu „Blenheim", znajdujący się w drodze na Maltę, wylądował przez pomyłkę na lotnisku na wyspie Pellanteria i został w nienaruszonym stanie wzięty do niewoli wraz z załogą, składającą się z dwóch oficerów i jednego podoficera.

Rozbitkowie z pewnego angielskiego parowca pojemności 5.800 BRT, zatopionego przez jedną z włoskich łodzi podwodnych na Atlantyku zostali przywiezieni do Lizbony.

Regularny pochód Włochów na wschód

Drugi okres ofensywy włoskiej rozpoczął się od zajęcia Sollum

Rzym, 19 września. — Sprawozdawca wojenny agencji „Stefani" pisze w związku z walkami, odbywającymi się na terenie Afryki Północnej, że od momentu zajęcia Sollum zakończyła się pierwsza część zwycięskiej ofensywy na froncie egipskim, ale równocześnie rozpoczął się drugi okres zarządzonej przez Główną Kwaterę Armii akcji natarcia na wojska nieprzyjacielskie. Nieprzyjaciel nie spodziewał się tak niesłychanie szybkiego i ostrego ataku, ponieważ nie opierał się on wyłącznie na swoich własnych oddziałach wojskowych i własnej broni, lecz przede wszystkim na swych sprzymierzeńcach, mianowicie na trudnościach terenowych. Uważał on niezwykle strome zbocza górskie i jedyną kamienistą i skalistą drogę za przeszkodę, trudną lub też niemożliwą do pokonania. Mimo to jednak wojska włoskie zaatakowały przeciwnika, posuwając się z gór ku nizinom, gdzie zatknęły trójkolorowy sztandar. W toku najostrzejszej obrony nieprzyjacielskiej podjęły oddziały pionierów włoskich prace przy naprawie dróg, aby w ten sposób móc sobie zabezpieczyć szybki przemarsz posiłków. W toku tej akcji nieprzyjaciel ponawiał kontrataki, używając wozów pancernych i czołgów. W czasie tych prób nieprzyjaciel postradał szereg wozów pancernych, zaś ścigane przez Włochów wycofujące się wojska angielskie ponosiły klęskę po klęsce. Nasza świetnie zorganizowana machina wojenna — kończy swe sprawozdanie korespondent agencji „Stefani" — znajduje się obecnie w systematycznym marszu w kierunku wschodnim. Najważniejsze nieprzyjacielskie pozycje bojowe zostały w międzyczasie bądź to osiągnięte, bądź to zdobyte.

ZAJĘCIE DRUGIEJ ANGIELSKIEJ LINII OBRONNEJ

Obiekty fortyfikacyjne były niezwykle silnie rozbudowane

Rzym, 19 września. — Po zajęciu Sidi el Barrani — o czym doniósł komunikat włoskiej komendy armii we środę — wojska włoskie — jak słychać z poinformowanych kół włoskich — rozpoczęły natychmiastową akcję organizowania dowozu posiłków i rozbudowy zdobytych dotychczas pozycyi, oddalonych przeciętnie o 100 km od granicy libijskiej. Wojska włoskie w czasie swoich postępów musiały stoczyć — jak dowiadujemy się w dalszym ciągu — szereg ciężkich potyczek, przy poszczególnych umocnionych punktach, ponieważ cała strefa pomiędzy Sollum a Sidi el Barrani jest naszpikowana licznymi umocnionymi pozycjami obronnymi i polami minowymi aż w dół do oazy Sidi Omar. Musiano zdobywać szturmem szereg systemów rowów strzeleckich i kazamat, oraz dobrze rozbudowanych pozycyj artylerii, zanim wojska włoskie mogły przełamać i w całości obsadzić drugą linię obronną angielskich sił zbrojnych.

Niemiecki komunikat wojenny:

Ataki na Londyn, Liverpool i Glasgow

Berlin, 19 września. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunikuje: Loty odwetowe nad Londyn trwały przez cały dzień 17-go i kontynuowane były z wzrastającą gwałtownością w ciągu nocy na 18-go września. Zrzucono bomby wszystkich kalibrów na doki zachodnio-indyjskie, londyńskie oraz „Victoria", na wodociągi i gazownie, dalej na dworce kolejowe i inne ważne obiekty wojskowe. Następstwem tych bombardowań były wszędzie nowe olbrzymie pożary. Dalsze ataki skierowane były w ciągu dnia na lotnisko Croydon oraz na lotniska i obiekty ważne z punktu widzenia wojennego na wybrzeżu południowo-wschodnim. Na Liverpool dokonano ponownie ataków w dzień i w nocy. Zakłady lotnicze w Liverpool-Spoke zostały trafione bombami ciężkiego kalibru. Również wielki port brytyjski Glasgow na północno-wschodnim wybrzeżu szkockim był atakowany w nocy na 18-go września. W czasie jednego z ataków ciężko uszkodzony został brytyjski parowiec, pojemności 5,000 BRT., na północny wschód od Irlandii. Lotnicy brytyjscy atakowali w ciągu ubiegłej nocy ponownie dzielnice mieszkaniowe i osiedla w Niemczech północnych i zachodnich i uszkodzili bombami kilka domów mieszkalnych. Nieprzyjaciel stracił wczoraj 7 samolotów w walkach powietrznych, 2 od artylerii przeciwlotniczej. 4 samoloty niemieckie zaginęły.

* * *

Oba zakłady lotnicze w Liverpoolu-Spoke, które, według komunikatu Naczelnej Komendy Armii Niemieckiej z 18-go września, zostały trafione bombami najcięższego kalibru, należą do najważniejszych i największych fabryk lotniczych Anglii. Wyrabiane są w nich w pierwszym rzędzie bombowce typu „Blenheim". Jak komunikat Naczelnej Komendy Armii Niemieckiej z 18-go września w dalszym ciągu podaje, zaatakowano bombami doki zachodnio-indyjskie oraz doki „Victoria" na terenie portu londyńskiego. Oba te doki, największe w Anglii, należą również do największych w świecie. Ponieważ są one zbudowane jako doki śluzowe, narażone są na tym większe niebezpieczeństwo ataków powietrznych. Z tego samego powodu przywrócenie ich ponownie do stanu używalności jest bardzo trudne i długotrwałe. Oba doki służą w pierwszej linii do przyjmowania transportów żywności i mięsa. W pobliżu obu doków znajdują się też odpowiednie obiekty magazynowe i składowe. Uszkodzenie tych właśnie doków wywoła bardzo niekorzystne następstwa dla zaopatrzenia Londynu w środki żywności.

ŻYCZENIA KANCLERZA HITLERA DLA CHILE

Berlin, 19 września. — Z racji święta niepodległości Chile przesłał Kanclerz Hitler swe życzenia na ręce prezydenta republiki Chile.

MINISTER VON RIBBENTROP UDAŁ SIĘ DO RZYMU

Berlin, 19 września. — We środę przed południem odjechał minister spraw zagran. Rzeszy von Ribbentrop do Rzymu, gdzie zatrzyma się kilkanaście godzin.

POSŁOWIE NIEMIEC I WŁOCH NA AUDIENCJI U KRÓLA BORYSA

Sofia, 19 września. — W związku z zwrotem południowej Dobrudży uzyskanym w wyniku porozumienia, zawartego w Krajowej między Bułgarią i Rumunią, król Borys przyjął na audiencji posła Rzeszy w Sofii barona von Richthofena.

Z tej samej racji przyjął król posła włoskiego hr. Magistrati.

BOMBOWCE ZATOPIŁY BRYTYJSKI PAROWIEC NA ATLANTYKU

Berlin, 19 września. — Jak donosi londyńska służba informacyjna, w jednym z portów na wschodnim wybrzeżu Kanady wylądowało 14 rozbitków z brytyjskiego parowca „Thornlea" pojemności 4.261 ton. Rozbitkowie ci opowiadali, że parowiec został nocą zatopiony na Atlantyku przez bombowce.

DO GIBRALTARU ZAWINĘŁA CIĘŻKO USZKODZONA ŁÓDŹ PODWODNA

Madryt, 19 września. — Z La Linea donoszą, że angielska łódź podwodna zawinęła przed kilku dniami z ciężkimi uszkodzeniami w porcie Gibraltaru i znajduje się tam w obecnej chwili w naprawie.

„OPROCENTOWANIE POŻYCZKI WOJENNEJ JEST ZBYT MAŁE“

Kapitaliści angielscy nie darzą zaufaniem przedsiębiorstwa „Imperium Brytyjskie“

San Sebastian, 19 września. — W angielskich kołach kapitalistycznych wybuchł skandal z powodu nikłego, bo zaledwie 2 i pół procent wynoszącego oprocentowania pożyczki wojennej sir Roberta Kinderleys'a, prezydenta narodowej komisji oszczędnościowej. Sir Kinderleys widział się zmuszonym wystąpić w liście otwartym przeciwko stanowisku angielskich władz skarbowych, aby je publicznie napiętnować. W liście tym m. in. powiedziano:

„Jeśli nie zadowalamy się oprocentowaniem pożyczki wojennej na 2 i pół proc. w okresie tak ważnym jak obecnie, i jeśli chcemy prowadzić spory na temat wysokości stopy procentowej, to nie mamy najmniejszego prawa, aby nasza armia nadal miała nas bronić. Jestem zdania, że w tych gorących dla nas dniach powinniśmy sobie uświadomić, iż jest rzeczą niemal wykluczoną udzielenie 100-procentowej gwarancji każdemu poszczególnemu [illegible] iście angielskiemu za włożony p[illegible]go kapitał w pożyczkę wojenn[illegible]

„BRAK WODY PRZYCZYNĄ ODWROTU“

Nieudolne kłamstwo Londynu o porażce pod Sollum

San Sebastian, 19 września. — Angielska rozgłośnia radiowa zakomunikowała, że wojska brytyjskie walczące na terenie Afryki północnej musiały wycofać się z pod Sollum głównie z powodu braku dostatecznych zapasów wody.

To nieudolne tłumaczenie się Anglików o przyczynach odwrotu świadczy o zmierzchu „ducha pomysłowości“ w kwestiach odwracania uwagi społeczeństwa angielskiego od klęsk. Podobną wymówkę słyszało się ostatnio w związku z klęską w brytyjskim kraju Somali. Ciekawym będzie, w jaki sposób wykręci się Churchill od prawdy jeśli wojska angielskie będą musiały porzucić teren walk w okolicy Nilu. Wtedy nie będzie już można mówić o „braku wody“.

ANTYANGIELSKIE DEMONSTRACJE W PROWINCJI MADRAS

Indie bronią się przeciwko angielskim projektom konstytucyjnym

Rzym, 19 września. — Opór kongresu hinduskiego przeciw udzielaniu pomocy Anglii w obecnej wojnie, wywołał — według doniesienia „Messagero“ — głębokie wrażenie na całym Wschodzie. Hindusi bronią się coraz energiczniej przeciw angielskim projektom konstytucyjnym i domagają się przede wszystkim, aby hinduskie siły zbrojne były dowodzone przez Hindusów a nie przez Anglików i aby nie były używane poza granicami Indyj dla interesów angielskich. Pisarz hinduski Sisma oświadczył, że taki stan rzeczy, w którym jedna depesza angielska wystarcza, aby wbrew woli narodu uczynić z Indyj kraj prowadzący wojnę, jest nie do zniesienia.

Jak „Messagero“ dalej donosi, w miejscowości Telicherri w prowincji Madras doszło do demonstracyj antyangielskich. Policja interweniowała, przy czym 2-ch policjantów zostało zabitych, zaś 13 osób odniosło rany.

„POŚCIG ZA LISEM W POWIETRZU

Burza zerwała 72 angielskich balonów zaporowych

Berlin, 19 września. — W ciągu wtorku burza zerwała 72 brytyjskie balony zaporowe i zapędziła je nad kontyment. Lotnicy niemieccy urządzili sobie specjalną rozrywkę, organizując „pościg za lisem“ w powietrzu za zerwanymi balonami. Po krótkim czasie udało się większość z nich strącić na ziemię, nim zdążyły one wyrządzić szkody w przewodach wysokiego napięcia.

—o—

W kilku wierszach

Powrót ambasadora Stanów Zjednoczonych do Moskwy. Ambasador Stanów Zjednoczonych przy Związku Sowietów Steinhardt po dłuższym pobycie w Stanach Zjednoczonych powrócił do Moskwy.

Nie pojadą do Anglii... — Trzy parowce japońskie znajdujące się w drodze do Anglii otrzymały rozkaz powrotu z Lizbony przez Kanał Panamski do Tokio.

Z pobytu hiszpańskiego min. Sunera i włoskiego min. Teruzzi w stolicy Niemiec

Serdeczne przyjęcie dostojnych przedstawicieli zaprzyjaźnionych z Wielką Rzeszą Niemiecką państw

Berlin, 19 września. — W poniedziałek wieczorem odbyło się w hotelu „Adlon“ przyjęcie, wydane przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa na cześć bawiącego w Berlinie hiszpańskiego ministra Romana Serrano Sunera. W przyjęciu tym wzięli udział Feldmarszałek Keitel, minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frick, szef frontu pracy dr. Ley, szef policji i SS. Himmler, Reichsleiter Bouhler, minister stanu dr. Meissner, sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagr. baron von Meissner, sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagr. baron von Weizsacker, dalej przedstawiciele władz państwowych, partii i armii oraz świta ministra spraw zagr. Hiszpanii i członkowie ambasady hiszpańskiej. Na przyjęciu obecni byli dyplomatyczny przedstawiciel królestwa Włoch wraz z członkami ambasady włoskiej.

Minister spraw wewnętrznych Hiszpanii Ramon Serrano Suner na przyjęciu u Kanclerza Wielkich Niemiec Adolfa Hitlera

Berlin, 19 września. — W związku z wizytą w Niemczech ministra spraw wewnętrznych Hiszpanii Serrano Sunera wydał ambasador Hiszpanii w Berlinie generał Espinosa de los Monteros przyjęcie w lokalach ambasady, w którym wzięli udział minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop, minister spraw wewn. dr. Frick i szereg czołowych osobistości z rządu, partii i armii.

Berlin, 19 września. — Minister kolonii królestwa Włoch generał Teruzzi, który bawi w Niemczech jako gość Reichsleitera von Epp, przybył w poniedziałek do Berlina.

Berlin, 19 wrześna. — Bawiący w Berlinie minister spraw wewnętrznych Hiszpanii Serrano Suner złożył we wtorek przed południem wizytę ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy drowi Frickowi. Wizyta ta dała obu ministrom okazję do przyjacielskiej wymiany zdań w sprawach ich resortów.

Berlin, 19 września. — Minister kolonii królestwa Włoch generał Teruzzi złożył we wtorek wieniec u stóp pomnika poległych w Alei pod Lipami. Przed pomnikiem powitał ministra i towarzyszące mu osobistości, a mianowicie włoskiego attache wojskowego generała Marrasa, generała Somma, generalnego dyrektora włoskiego ministerstwa kolonii Siniscalchi'ego, oraz namiestnika Ritter von Epp — komendant Berlina generał porucznik Seiffert.

Berlin, 19 września. — Minister kolonii królestwa Włoch generał Teruzzi opuścił we wtorek wieczorem Berlin, udając się do Norymbergi, skąd następnie odjedzie do Rzymu.

Norymberga, 19 września. — Włoski minister kolonij Teruzzi w toku swej podróży po Niemczech zwiedził również Norymbergę, siedzibę kongresów partyjnych. Nadburmistrz Liebel oprowadził osobiście gościa po terenach, na których odbywają się partyjne kongresy, oraz pokazał mu szereg osobliwości starego miasta. Minister Teruzzi, który wyrażał się z entuzjazmem o wrażeniach, odniesionych w Norymberdze, udał się w godzinach południowych w drogę powrotną do Rzymu.

Także włoski minister kolonii, generał Teruzzi został przyjęty przez Wodza Niemców Adolfa Hitlera w jego siedzibie

Hiobowe posłanie dla członków Izby Gmin

Churchill zdecydował się na nowe wyznania

Posłowie angielscy musieli znowu chronić się w piwnicach parlamentu

Sztokholm, 19 września. — Na wtorkowym posiedzeniu Izby Gmin zabrał ponownie głos Winston Churchill, wygłaszając przemówienie, które w gruncie rzeczy składało się jedynie z usprawiedliwień i tłumaczeń. W przerwach między tymi usprawiedliwieniami, premier brytyjski usiłował przy pomocy tanich propagandowych frazesów natchnąć posłów lepszą wiarą. Niekorzystne wrażenie wywarł fakt, że po zakończeniu mowy, w chwili kiedy Izba Gmin zamierzała właśnie przystąpić do dyskusji, odezwały się syreny alarmowe i posłowie musieli udać się do piwnic, urządzonych na schrony przeciwlotnicze.

Pod naciskiem wypadków, które charakteryzują nieprzerwane ataki lotnictwa niemieckiego na Londyn, oraz inne ważne z punktu widzenia wojennego miasta w Anglii, oraz uderzenie wojsk włoskich poza granicę Cyrenaiki, Churchill był zmuszony poczynić pewne przyznania na temat obecnego położenia strategicznego. Premier brytyjski przyznał, że marsz wojsk włoskich czyni dalsze postępy. „Oddziały brytyjskie, które miały za zadanie trzymanie Sollum, zostały w y c o f a n e“ — oświadczył on skromnie. Wrażenie niepowstrzymanych postępów wojsk włoskich usiłował on osłabić uwagą, że „nieprzyjaciel trzyma się stale w pewnym oddaleniu od brytyjskich pozycyj obronnych“. Dzięki temu stwierdzeniu przyznał on w każdym razie, że oddziały włoskie nieustannie nadeptują na pięty angielskim „mistrzom“ chwalebnych odwrotów.

Na temat sytuacji w Londynie i w Anglii, Churchill nie był w stanie powiedzieć niczego innego, jak tylko to, że właściwą siłą państwa wyspiarskiego jest jego flota i że siły lądowe oraz powietrzne wprawdzie wzrastają(!?), ale jeszcze nie dorastają rozmiarom sił nieprzyjacielskich.

Na marginesie tego wypada zauważyć, że naród angielski, oraz zagranica będą musiały w każdym razie zapytać się, gdzie właściwie znajduje się ta tzw. „potężna“ flota angielska, której śladów przy najlepszych chęciach nie można zauważyć ani na Morzu Północnym, ani w Kanale La Manche, ani na Atlantyku. Również na Morzu Śródziemnym daje się w obecnej chwili niesłychanie rzadko widzieć jakiś brytyjski okręt wojenny.

Punkt kulminacyjny wyznań Churchilla skoncentrował się na uczynionej przez niego uwadze, że najgorętszym jego celem jest wyrwanie z rąk „Nazi“ panowania w powietrzu. W ten sposób przyznał on, że Niemcy w obecnej chwili zdobyły sobie faktycznie panowanie nad strefą powietrzną nad Anglią. W jaki sposób zamierza on zakwestionować państwu niemieckiemu tę władzę, nie był on w stanie posłów angielskich bliżej poinformować. Churchill nie mógł również przemilczeć faktu, że ataki lotnictwa niemieckiego wywołały wielkie spustoszenia. W samym Londynie zniszczenia są wielkie, a liczba ofiar stale wzrasta. Mówca nie był nawet w możności zapewnić naród angielski, że w przyszłości chociażby obrona będzie lepiej zorganizowana, a jedynie zauważył skromnie, że należy być przygotowanym na to, że niemieckie ataki w najbliższych dniach przybiorą jeszcze na sile. Aby i to proroctwo nieco osłabić, Churchill wspomniał o zbliżającej się jesieni i pocieszał swoich słuchaczy tym, że warunki atmosferyczne już wkrótce zmienią się na korzyść Anglii.

W końcu swego przemówienia Churchill starał się zupełnie wyraźnie o wzbudzenie w opinii światowej współczucia dla Anglii. Ta rola tym mniej odpowiadała premierowi angielskiemu, ile że on sam odtrącił wszelką możliwość zaoszczędzenia Anglii i narodowi angielskiemu jego obecnego losu. Churchill bowiem był właśnie tym, który oświadczył, że woli ujrzeć raczej Londyn w gruzach i popiołach, niż zaprzestać wojny. Odpowiedzialnym za wszystko co dzieje się obecnie jest on sam. W tym stanie rzeczy niczego nie zmieni nawet jego obecny popis krasomówczy przed Izbą Gmin.

OBRADY KOMISJI GRANICZNEJ BUŁGARSKO-RUMUŃSKIEJ

Bukareszt, 19 września. — W Turtucaia w Dobrudży zebrała się w niedzielę mieszana komisja rumuńsko-bułgarska, która ma na miejscu zająć się ustaleniem nowej granicy.

„TEMPO“ -podłogi jak lustro!

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Wrzesień 20 Piątek

Dziś: Eustachiusza
Jutro: Mateusza Ap.
Wschód słońca o godz. 6,42
Zachód „ „ 19,04
Temperatura w dn. 19 b. m. o g. 7 +18° C., o g. 10 +21° C.

Dzieci — na ulicach trzeba mieć oczy otwarte! Niejednokrotnie czytamy w gazetach, że wiele wypadków ulicznych spowodowanych zostało przez nieostrożność i nieuwagę dzieci. Rodzice powinni przeto stale zwracać swoim dzieciom uwagę na niebezpieczeństwa, grożące na ulicy. Już nie wchodząc w to, że ulica nie jest miejscem zabaw, należy wychować dzieci w ten sposób, aby przy przekroczeniu jezdni stale uważnie rozglądały się najpierw w obu kierunkach czy jezdnia jest wolna i czy nie grozi jakieś niebezpieczeństwo. Wystarczy bowiem krótka chwila nieuwagi czy zapomnienia, a już nieszczęście jest gotowe. Czasem wypadek jest lekki, czasem jednak pociąga za sobą bardzo przykre i smutne skutki.

Tak np. w jednym przedpołudniu na ruchliwej ulicy zdarzyły się dwa wypadki, spowodowane przez nieostrożność dzieci. W pierwszym, chłopiec, chcąc przejść jezdnię, wybiegł spoza stojącego samochodu i nie rozglądając się, skierował się na drugą stronę. Wtem nadjechał inny samochód i tylko dzięki przytomności kierowcy, który natychmiast zatrzymał wóz, nie doszło do wypadku.

W pół godziny później dziewczynka na rogu chciała przejść na drugą stronę ulicy. W tym momencie zza rogu wyjeżdża 5-ciu rowerzystów i dziewczynka, chcąc dostać się przed nimi na drugą stronę, przyśpiesza kroku. Pomimo tego potrącona została przez jednego z rowerzystów. Na szczęście rowerzysta zdołał od razu zeskoczyć z roweru i dziewczyna uszła cało, choć z wielkim strachem i małymi pokaleczeniami.

Kradzież podczas niedzielnej sjesty. W ubiegłą niedzielę podczas pięknej słonecznej pogody Stanisław Warzecha, wraz ze swą żoną wyszli ze swego mieszkania, pozostawiając je niezamknięte i usiedli na ławce przed domem. Ani na chwilę nie przypuszczali, aby ktoś mógł wejść do ich mieszkania i dopuścić się kradzieży, skoro znajdują się w tak bliskim sąsiedztwie. Jednak wkrótce przekonali się, że ktoś nieznany wsunął się do ich mieszkania, skąd skradł im 145 zł. gotówki i zdołał zbiec.

Wobec tego poszkodowany udał się o pomoc do policji, która natychmiast wszczęła dochodzenie i ustaliła, że kradzieży tej dokonali Marian Janicki, lat 15 bez stałego miejscia zamieszkania, Władysław Watała, lat 12 (ul. Mała 30) i Stanisława Piaserka, lat 44 (ul. Dreszera 63). Wszyscy wymienieni zostali zatrzymani w areszcie.

Nawet piece są łupem złodziei... Kazimierz Sokołowski (Al. Wolności 44) zgłosił się do policji z zameldowaniem, że w dniu 15. czerwca b.r. po opuszczeniu lokalu w domu przy Al. Wolności 44 przez wojsko niemieckie stwierdził brak pieca kąpielowego mosiężnego, wartości 370 zł. O dopuszczenie się kradzieży wymienionego pieca jest podejrzany Jan Dobrzański, tamże zamieszkały.

Nocy onegdajszej nieznany sprawca dostał się za pomocą otwarcia okna do mieszkania Wiktorii Nowak przy ul. Janczolimskiej 2, skąd skradł jej płaszcz i rower i zbiegł w niewiadomym kierunku. — Poszkodowana Nowak zwróciła się o pomoc w odszukaniu skradzionych rzeczy do policji.

Kolega zabrał portfel z pieniędzmi. Onegdaj o godzinie 18-ej Franciszek Krzyżak, siedząc na ławce w II-ej Alei, nie przeczuwał nic złego. Kiedy sięgnął do tylnej kieszeni spodni, stwierdził, że ktoś wyciągnął mu portfel skórzany, zawierający 50 RM niemieckich i około 70 zł.

O dokonanie tej kradzieży podejrzewa poszkodowany swego kolegę, Wacława Kamińskiego.

Pieniądze trzeba nosić przy sobie. Bronisław Ulatowski zgłosił się do policji z zameldowaniem, że onegdaj o godzinie 10-ej, będąc w sklepie u Sokołowskiej, przy ul. Dąbrowskiego Nr 8, pozostawił tam swoją marynarkę, w kieszeni której znajdował się portfel skórzany, a w portfelu była gotówka w sumie 300 zł w banknotach po 50 i 20 zł, świadectwo studenckie oraz inne dokumenty i fotografie. Przedmioty te wraz z pieniędzmi zostały skradzione. Kto dokonał kradzieży, poszkodowany nie wie, lecz podejrzewa nieznaną panią, która w tym czasie była w sklepie.

„Pacjenci" skradli palto. W dniu 16 b. m. do zakładu dentystycznego p. Bronisławy Pierzgalskiej przy ul. Najéw. Maryi Panny Nr 61 przyszło dwóch nieznanych chłopców jako pacjentów w celu zatrucia zęba. — Chłopcy ci, wychodząc niepostrzeżenie, skradli z przedpokoju palto męskie i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Wobec tego poszkodowana zwróciła się o pomoc w odszukaniu sprawców do policji.

—o—

Z KRAKOWA

Włamanie do młyna

Nieznani sprawcy włamali się do młyna w Białym Prądniku, skąd skradli 9 pasów transmisyjnych skórzanych i 100 kg. pęczaku wartości około 2.000 zł. na szkodę właściciela młyna Schindlera. Policja przeprowadza dochodzenia.

Kara śmierci za napad rabunkowy

W Rzeszowie stracono w tych dniach 24-letniego Macieja Sochackiego z Monasterza i 21-letniego Antoniego Markowskiego z Sietesza, skazanych przez sąd wyjątkowy w Rzeszowie na karę śmierci za dokonany wspólnie gwałt i rabunek.

Obaj ci bandyci napadli w nocy wraz z trzecim, na razie niewyśledzonym sprawcą, samotnie w lesie stojącą chatę gajowego, ponieważ wiedzieli, że gajowy znajduje się w niewoli niemieckiej i że jego żona mieszkająca tam tylko z 75-letnim ojcem, posiada gotówkę. Bandyci zdołali dostać się do mieszkania gajowego dzięki temu, że podali, jakoby mieli wiadomości i pozdrowienia od męża, przebywającego w niewoli. Dostawszy się w ten sposób do chaty, obezwładnili uderzeniami pałką i otrzem siekiery żonę gajowego i jej ojca, chociaż ci nie stawiali bandytom oporu, po czym włamali się do schowków i obrabowali je doszczętnie. Na koniec usiłowali Markowski i trzeci bandyta zgwałcić żonę gajowego.

Potworna ta zbrodnia, ohydna zwłaszcza przez wyzyskanie tej okoliczności, że mąż ofiary jest w niewoli i że dokonana została na bezbronnej niewiaście i jej ojcu staruszku, została przez egzekucję okupiona.

—o—

NOWE „DZIENNIKI ROZPORZĄDZEŃ"

Szereg ważnych nowych zarządzeń

Dnia 13 września b. r. ukazał się **Nr 52 Dziennika Rozporządzeń dla Generalnego Gubernatorstwa**, zawierający rozporządzenie **o przeniesieniu majątku bezpańskiego na miasto Deutsch-Przemyśl** oraz rozporządzenie o zaopatrzeniu przy **osobistych stratach przynależnych do Narodu Niemieckiego**, którzy mogą otrzymać bieżące subwencje, o ile mieszkają na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Odnosi się to do strat osobistych na ciele i życiu, których jakość oraz bliższe okoliczności omawia cały szereg paragrafów powyższego rozporządzenia.

Nr 54 Dziennika Rozporządzeń zawiera **zarządzenie o ustaleniu cen na zboże, produkty zbożowe, owoce strączkowe, słomę i siano, owoce oleiste, makuchy, mąkę i śrut na makuchy, roku gospodarczego 1940/41.** Rozporządzenie to uzupełniają załączniki, zawierające dokładne ceny w poszczególnych powiatach wszystkich dystryktów, omawia dokładnie ceny zakupów dla młynów, ustala zawartość jaj w wyrobach z ciasta i obniżki cen przy gorszej jakości produktów.

Nr 55 Dziennika Rozporządzeń dotyczy spraw **przeliczenia walutowego zobowiązań na obszarach wschodnich, włączonych do Rzeszy Niemieckiej, na obszarze Kłajpedy i w Reichsgau Sudety, jak również o obrocie pieniężnym** w uzupełnieniu rozporządzenia z dnia 14 czerwca 1940 r.

Posiadacze pożyczek Gminy miasta Gdańska z roku 1925 i Gdańskiej Państwowej Pożyczki z roku 1927 mają przedłożyć swe obligacje wraz z arkuszami kuponowymi Ostdeutsche Privat Bank A. G. w Gdańsku celem przeliczenia guldena na RM. Inne obwieszczenie odnosi się do kilku obligacyj z wskazaniem banków, w których przeliczenie guldenów na RM. może być uskutecznione.

W sezonie jesiennym kupiec pamięta o kampanii ogłoszeniowej

Książka telefoniczna dla Częstochowy i Radomska
wraz ze spisem agentur pocztowych jest już w sprzedaży w cenie 1 zł. za egzemplarz
Administracja „Kuriera Częstochowskiego"
III. Aleja 52, telefon 22-45,
oraz w naszej ekspozyturze w Radomsku

Spis miejscowości powiatu Radomsko
ukazał się już w sprzedaży
Jest do nabycia w Administracji naszego pisma w cenie 1 zł.
Częstochowa, III Aleja 52, telefon 22-45
oraz w naszej ekspozyturze w Radomsku

Rada Starszych w Częstochowie
przystępuje do rejestracji osób, uprawnionych do pobierania rent emerytalnych od urzędów i instytucyj prawa publicznego, a w szczególności z tytułu ubezpieczeń społecznych:
1) na terytorium Rzeszy Niemieckiej,
2) na terenach przyłączonych do Rzeszy,
3) na terenie Generalnego Gubernatorstwa.
Osoby zainteresowane winny zgłosić się do Wydziału Rejestracji i Statystyki, Katedralna 7, w dniach 19, 20 i 21 września 1940 r., w godz. 9 — 13 i 15 — 17 i podać następujące dane:
1) imię i nazwisko osoby uprawnionej,
2) datę urodzenia
3) obecny i dawny adres,
4) tytuł uprawnienia (pensja urzędnicza, samorządowa, renta wdowia, sieroca, inwalidzka i t. p.),
5) zakład, który winien dokonać wypłaty,
6) wysokość przyznanej kwoty miesięcznie
oraz przedstawić dowody przyznania renty.
Wyżej podany termin jest nieodwołalny i żadne późniejsze zgłoszenia przyjmowane nie będą.
Rada Starszych w Częstochowie
Częstochowa, dnia 19 września 1940 r.

OSTATNI WYNALAZEK XX WIEKU
WĘGIEL ZBYTECZNY zastępuje go „Samopal" firmy
„Argon", Zakłady Chemiczne w Warszawie.
Dzieło kilkuletniej pracy chemików. 25° ciepła w pokoju nawet podczas największych mrozów. Olbrzymia oszczędność! Pełna gwarancja! CENA reklamowa zł. 70.— z opałem na sezon.
Pokazy i sprzedaż codziennie:
Rejonowe Biuro Sprzedaży, Częstochowa, Wesoła 1 (Zawodzie).

PROSIMY PAMIĘTAĆ
w nadchodzącą niedzielę podać ogłoszenie do „KURIERA CZĘSTOCHOWSKIEGO", który najszybciej we wszystkich Waszych sprawach i zamiarach pośredniczy.
Słowo w drobnych ogłoszeniach kosztuje 15 gr., wyróżnione 40 gr., napisowe 25 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne 1,50 zł.
Prosimy ogłosić w dniu ..... 1940 r.
następującą treść:
Nazwisko: .....
Miejscowość: .....
Ulica: .....
Należność przekazuję równocześnie na konto czekowe WPanów w Warszawie Nr. 656.
(Odcinek przekazu prosimy przesłać jednocześnie pod naszym adresem dla celów kontrolnych).

Neu erschienen ist eine Broschüre
„Das Kloster der schwarzen Madonna von Tschenstochau"
Zu beziehen in der „Deutschen Buchstube". Tschenstochau, und beim Verlag des „Kurier Częstochowski". Tschenstochau, III Allee 52.
Preis 1.— Zl. zuzüglich Versandkosten.

Kawiarnia „Sztuka"
w czwartek 13 i piątek 20 września
recital skrzypcowy
NINY STOKOWSKIEJ
przy fortepianie **F. Kowalik.**
Początek o godzinie 18-ej.

KUCHARKA potrzebna do baru. Zgłoszenia Waszyngtona 47, w godz. od 4 do 6. 6,689

Dziewczyna
przychodnia umiejąca gotować i podawać do stołu, potrzebna od zaraz, Kilińskiego 8, m. 10. 3368

FILATELIŚCI znaczki pocztowe, sprzedaż, kupno, zamiana. Aleja Kościuszki 25, II piętro front. 3354

Jąkanie
radykalnie usuwa pedagog-specjalista Seweryn Jánosz, Legionowo 3, koło Warszawy. Prospekty bezpłatnie. 6,678

Rany
ropienia, róże leczy **Kamphenol** — Matuli. Do nabycia we wszystkich aptekach. 6,778

POTRZEBNY chłopak do piekarni zaraz, ul. Śniadeckich 27. 3356

Pantofle
teczki, torebki płócienne, przerabiam na sztucznoskórzane nieprzemakalne. Aleja 55, dozorca wskaże.

Poszukuję
pracy nauczycielki, ochroniarki do dzieci. Warunki skromne. Oferty „Kurier" — „Kondycja".

RUTYNOWANA maszynistka, polski — niemiecki, poszukuje pracy. Oferty „Kurier" sub „liceum handlowe". 3361

SZUKAM pokoju umeblowanego, w centrum miasta, niekrępujący, z osobnym wejściem. Oferty „Kurier Częstochowski" — „3359". 3359

Zakład ślusarski
II Aleja 29, przyjmuje wszelkie roboty budowlane i wodociągowe. 6,631

ZAGUBIONO świadectwo dojrzałości wydane przez Państw. Gimnazjum im. Sienkiewicza w Częstochowie na nazwisko Julian Nowakowski 3358

ZGUBIONO pieczątkę „Księgarnia Przezorność Częstochowa. Narutowicza 1". Znalazca zwróci za wynagrodzeniem. Narutowicza 1. 3363

ZGUBIONO kartę żywnościową na nazwisko Bolesław Kot i przepustkę graniczną na nazwisko Stanisława Kot. 3366

ZGUBIONO legitymację Funduszu Bezrobocia na nazwisko Lia Ludwik Nr. 653. 3364

Miesiąc Aniołów Stróżów

Miesiąc bieżący poświęcony jest czci Aniołów Stróżów, tych łaśniejących pięknością i potęgą duchów niebieskich, którym Bóg powierzył opiekę nad nami. Nie zapominajmy o tym wielkim dobrodziejstwie Bożym, że każdemu z nas przeznaczył Bóg anioła za opiekuna i obrońcę w ciągu całego życia na ziemi. Tak Bóg Najmiłościwszy książętom dworu swojego poleca strzec ludzi, prowadzić i ratować w trudnych okolicznościach, jak matka gdy niesie dziecię swoje z obawy, iżby nie potknęło się o kamień. Stąd tak mówi księga Pisma św.: „Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby się strzegli na wszystkich drogach twoich. Na ręku będą cię nosić, byś snać nie obraził o kamień nogi twojej" (Ps. 90 — 11, 12).

Każdy człowiek z chwilą przyjścia na świat dostaje Anioła Stróża i już lata dziecięctwa swego spędza pod jego opieką. O tym mówi pięknie Pan Jezus: „Patrzcież, abyście nie wzgardzili jednego z tych małych, albowiem wam powiadam, iż aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego" (Mat. 18, 10). Toteż św. Hieronim z podziwem i miłością przyznaje, że wielka jest godność dusz ludzkich, skoro każda ma od przyjścia na świat anioła przeznaczonego aby ją strzegł. Jeden pobożny zakonnik zapalał się żarliwą miłością, zastanawiając się nad wielką dobrocią Boga, który daje każdemu człowiekowi Anioła Stróża i nie odbiera go, choć człowiek grzechami swymi oddala się od Boga. Złe uczynki człowieka oddalają Anioła Stróża, nigdy on jednak zupełnie od grzesznika nie odstępuje. Szczególnie opiekuje się Anioł Stróż człowiekiem sprawiedliwym, wspiera go we wszelkich okolicznościach, strzeże w wypadkach niebezpiecznych, ostrzega przed zgorszeniem, i zasadzkami, jakich nie brak w ciągu życia, a zachęca do dobrego, cnotliwego postępowania.

Niczego jednak Anioł tak nie pragnie i z niczego tak się nie cieszy jak z nawrócenia grzesznika. Sam Pan Jezus mówi, że większa będzie radość aniołów nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi. Św. Bernard znów nazywa pokutne łzy grzesznika „radością aniołów". Radość swoją z nawrócenia grzeszników nieraz sami aniołowie widomie okazywali. Św. Paweł pustelnik widział raz Aniołów Stróżów ludzi, którzy wchodzili do kościoła. Jeden z nich szedł smutny i w oddaleniu od pewnego człowieka, kiedy reszta aniołów wesoło postępowała u boku innych ludzi. Domyślił się święty przyczyny smutku tego anioła, zwłaszcza, że równocześnie widział jak wesoło i pod rękę szedł szatan z owym człowiekiem. Poszedł tedy św. Paweł na modlitwę, a kiedy po nabożeństwie wrócił, to uradowany zobaczył, że wszyscy aniołowie szli weseli obok ludzi. Jak wielką miłością otacza anioł nawróconego grzesznika widzimy to na św. Małgorzacie z Kortony. Choć była wielką grzesznicą, to przecież po nawróceniu Anioł Stróż pokazywał się jej bardzo często, pocieszał ją i udzielał jej miłościwie wskazówek o życiu duchownym.

Ponieważ Aniołowie Stróże wiele nam dobrego wyświadczają, powinniśmy ich kochać, szanować, okazywać im wdzięczność, prosić o dalszą pomoc i opiekę nad nami. Prosząc w modlitwie o co Anioła Stróża i oddając mu cześć, w ten sposób czcimy Boga samego, który Aniołów dla swej chwały, a naszego zbawienia stworzył. Aniołowie naszej czci i modłów do nich zanoszonych sobie nie przywłaszczają, ale je przedstawiają Bogu i swe prośby za nami do nich dołączają. Anioł Stróż opiekuje się nie tylko duszą człowieka, ale ma w pieczy i zdrowie jego ciała, jego dobrą sławę i majątek. Często lepiej jest dla człowieka gdy cierpi choroby, ubóstwo, wzgardę i ludzi, ale może być i przeciwnie — wtedy to Anioł Stróż broni nas od cierpień, biedy i poniżenia.

Opieka Anioła Stróża głównie do tego zmierza, by pomóc człowiekowi do zdobycia nieba. Kiedy więc nadchodzi chwila, w której mają się stanowczo rozstrzygnąć losy duszy ludzkiej, wtedy szczególniej Anioł Stróż wytęża niejako wszystkie swe siły, by ta dusza ukochana chciała zwyciężyć ostatnie i najsroższe napaści piekła i osiągnęła najwyższe szczęście. Tę prawdę niezliczonymi przykładami stwierdzić można. O jakże wiele dobrego wyświadcza wtedy Anioł Stróż, jak bardzo o tę pomoc w godzinę śmierci przez całe życie prosić go powinniśmy. Jeżeli dusza zostaje potępioną, wtedy z pod opiekuńczych skrzydeł Anioła Stróża w szpony złych duchów dostaje się nieodwołalnie. Kiedy otrzymuje szczęście wiekuiste, wtedy całym uczuciem wezbranego serca dziękuje swemu Opiekunowi za wyświadczone dobrodziejstwa, które teraz dopiero jasno ocenia.

Ale wreszcie gdy dusza dostaje się do czyśca, aby cierpieniem wypłacała się Sprawiedliwości Bożej do ostatniego szeląga, nie zostaje tam bez pociechy i odwiedzin Anioła Stróża. On jéj przynosi od Pana Boga ulgi w cierpieniach, a także wiadomości o krewnych i znajomych na ziemi; on w końcu wyprowadza szczęśliwą z czyśca do nieba — i już się z nią na wieki nie rozłącza.

My nawet nie mamy pojęcia, jak wiele czynią dla nas Aniołowie Stróże, jak nie ma chwili, w którejby o nas zapomnieli i nas samych zostawili. A my czy o nich pamiętamy? czy się do nich zwracamy z prośbami w potrzebach naszych? Może wcale o nich nie myślimy, a oni przecię są przy nas zawsze. Są naszymi doradcami, a czy ich słuchamy i za ich głosem idziemy? O nie traćmy z pamięci posługi Aniołów Stróżów, bądźmy im posłuszni, bądźmy wdzięczni i czcijmy ich modlitwą oraz zachowaniem, strzegąc się w obliczu Aniołów Stróżów popełniać grzechy, którymi oni tak się brzydzą. Niech nam dzień żaden nie przejdzie bez tej choćby krótkiej modlitwy, którą Kościół św odpustami wzbogacił: „Aniele Boży, który Stróżem jesteś moim, mnie, tobie z dobroci Boskiej polecongo (a), oświecaj, rządź, sprawuj i do żywota wiecznego doprowadź" (100 dni odpustu).

Właściwości cebuli

Głowa ciąży. W kościach łamie. Temperatura wysoka. Gardło zajęte. Głos więdnie. Oto jest grypa, plaga ludzi nieumiejętnie odżywianych.

Parę cebul zjedzonych na surowo przełamuje gorączkę. Bóle przestają dokuczać. Głowa się odświeża. Głos oczyszcza. Surowa cebula zwalcza grypę.

Cebula włoska lub podolska, nałożona plastrami na posmarowany chleb smakuje doskonale. Jest ona słodsza i delikatniejsza, ale ma mniej olejków eterycznych niż cebula zwykła. To jest jej główna wada. Wprawdzie te olejki niemile pachną, ale one właśnie leczą choroby dróg oddechowych i zwalczają różne bakterie gnilne i chorobotwórcze. Korzystają z tego piekarze. Gdy się popsuje zaczyn chlebowy, wkładają weń woreczki z rozdrobnioną surową cebulą. Zgnilizna od tego ginie, natomiast rozwijają się lepiej bakterie kwasu mlekowego, a dzięki ich protekcji drożdże. To podnosi smak i pulchność pieczywa.

Te zalety surowej cebuli wyjaśniają, czemu zaleca się ją przeciw procesom gnilnym w żołądku i kiszkach. Gdy zachodzi brak kwasu w soku żołądkowym, cebula surowa i to poprawia.

Przy stanach zapalnych należy unikać surowej cebuli. Cebula czyści kiszki stopniowo, ale pomyślniej niż woda Franciszka Józefa i inne środki apteczne. Oprócz oddziaływania olejków ma to znaczenie-i włókno cebuli, które (pogryzione na miazgę) w zetknięciu z kiszkami pobudza ich ruchy.

Cebula przeciwdziała starości, bo obfituje w jod i, jak już powiedziano, spełnia we wnętrznościach ludzkich rolę ochronną przed zgnilizną. Dzięki temu może cebula przywracać wysmukłość i piękną linię niejednej obrzękłej łydce.

Dacha, francuska znakomitość medyczna, podaje w rozprawie o kuracji cebulowej, że wypędza ona z opuchłych grubasów do 3 litrów moczu dziennie.

Inny lekarz informuje o kucharzu, który wyleczył się z uremii, zjadając 15—20 cebul dziennie.

Nawet mniejszą ilością, bo zjadając po sześć surowych cebul dziennie, pewien żołnierz pozbył się puchliny wodnej i białkomoczu, których dostał po przebytym dyfterycie.

Krzemionka cebuli dobrze wpływa na stan zębów, włosów, świeżość cery, blask oczu, elastyczność naczyń krwionośnych. Usuwa różne dolegliwości, na które cierpią ci, co zamiast dobrego razowca, jadają delikatne bułeczki pozbawione krzemionki. Żelazo cebuli zwalcza anemię. Jej potas przeciwdziała artretyzmowi. Gdzie nie chodzi o zwalczanie mikrobów, dobra jest zupa, lub papka (puree) z cebuli. Uczony świat pracuje usilnie nad tworzeniem z kuchni przybytku zdrowia.

ZE ŚLĄSKA

Dziw natury

Ogrodnik miejski w Strzelnie wyhodował okazy pomidorów niebywałej wielkości. Jeden pomidor ważył 610 gr. Trzy owoce razem zważone wykazały ciężar 1550 gr. Tego rodzaju sukces hodowlany jest zjawiskiem niecodziennie notowanym.

72-letni starzec sprzeniewierzył 13,000 zł

Przed sądem w Katowicach odpowiadał b. kierownik Polskiego Banku Spółdzielczego w Królewskiej Hucie, niejaki Drejsa, który z pieniędzy stanowiących własność banku sprzeniewierzył 13.000 zł

72-letni oskarżony w dniach 2 i 24 września 1939 r. a więc w czasie, gdy wszelkie czynności bankowe z uwagi na działania wojenne całkowicie były zawieszone, za pośrednictwem swego znajomego przekazał do jednego z banków katowickich kwoty: 9.000 i 4.000 złotych. Wskutek przywłaszczenia poszkodowani zostali przede wszystkim właściciele niewielkich sum oszczędnościowych.

Tylko dzięki nieskazitelnej przeszłości i poważnemu wiekowi zawdzięczać może Drejsa łagodny wymiar kary: 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego i 2000 Rm. grzywny.

Z KIELC

Dziecko spowodowało pożar

Czteroletni syn Franciszka Cichonia z Wygody, gm. Motkowice (pow. Jędrzejów) bawiąc się zapałkami, spowodował pożar domu. Chłopca z trudem uratowano.

Z WARSZAWY

Kradzież skórek wartości ponad 100 tysięcy zł

W Al. Puławskiej 61 do składów p. f. „Polskie Zjednoczone Zakłady Przemysłu Futrzanego" Sp. z o. o. przez podkop dostali się złodzieje i skradli: 193 skórek futrzanych — wiewiórek, 150 bagdadów, 6 wyder, 4 bobry amerykańskie, 54 błamów królików, 33 półkarakułowe, stolę z gronostajów lisa srebrnego i wiele innych skór.

Firma oblicza straty na sumę przeszło 100.000 zł.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Zastrzelono dwóch bandytów, grasujących w okolicach podwarszawskich

We wsi Duchno (gm. Wiązowna pow. warszawski) patrol, złożony z pięciu policjantów polskich z posterunku w Wiązownie, natknął się na poszukiwanego od dawna niebezpiecznego bandytę, 27-letniego Franciszka Świętochowskiego (nigdzie nie meldowanego).

Na wezwanie do zatrzymania się, bandyta rzucił się do ucieczki, strzelając z pistoletu. Policjanci oddali trzy strzały z karabinów. Trafiony jedną z kul Świętochowski padł trupem na miejscu. Przy zabitym, oprócz pistoletu znaleziono kilka magazynów z nabojami.

Na szosie radymińskiej w Targówku patrol policji polskiej natknął się na poszukiwanego od dawna bandytę 32-letniego Władysława Wędzlię (wieś Czapłowizna, gm. Wawer). Na widok przedstawicieli władzy bandyta, rzucił się do ucieczki ostrzeliwując się z dwóch pistoletów. Policjanci dali kilkanaście strzałów. Po krótkim pościgu, bandyta trafiony dwukrotnie kulami upadł. Przybyły lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Zastrzelony bandyta miał na sumieniu kilka zbrojnych napadów, dokonanych w okolicznych miejscowościach podwarszawskich.

Wybuch zapalnika od granatu zranił 7 cyganów

Na ul. Podskarbińskiej w Warszawie w pobliżu toru kolejowego ulokował się obóz cygański. — Wczoraj wieczorem gdy Cyganie rozpalili ognisko, celem ugotowania kolacji, nastąpił ogłuszający huk spowodowany wybuchem zapalnika od granatu znajdującego się w ziemi, jeszcze od czasu działań wojennych.

Ofiarami wybuchu padła rodzina cygańska Gomanów, znajdująca się wokoło ogniska. Są to: 37-letnia Zofia oraz dzieci: 10-letnia Michalina, 8-letni Piotr, 6-letni Michał, 5-letni Adam, 4-letnia Sabina i 2-letnia Paulina.

Zawiadomiono komisariat policji oraz Pogotowie, którego lekarz stwierdził u wszystkich rany i poparzenia twarzy, rąk oraz nóg.

Po nałożeniu opatrunków przewieziono poszkodowanych do szpitala im. Karola i Marii. Policja prowadzi dochodzenia.

Nieuczciwy szofer skradł cudzą walizkę

We wrześniu ub. roku uległ częściowemu zburzeniu i spaleniu dom przy ul. Ciasnej 5, w Warszawie, w którym między innymi zburzone zostało mieszkanie lokatora tego domu Mariana Gniazdowskiego.

W październiku szofer Witold Orechwa szukając drzewa na opał w gruzach tego domu znalazł zamkniętą walizkę, z której zabrał znajdujące się wewnątrz: 14 monet złotych pięciorublowych, trzy monety dziesięciorublowe, złoty zegarek damski oraz obrączkę, ogólnej wartości ponad 1.000 zł.

Orechwo nie zdążył przejrzeć reszty zawartości walizki, gdy nadszedł dozorca domu Władysław Jakubowski i zażądał oddania mu walizki jako należącej do lokatora tego domu.

Po pewnym czasie córka Gniazdowskiego, Zofia Iżykłoska, dowiedziała się o znalezieniu walizki i zwróciła się do dozorcy, żądając zwrotu. Jakubowski zwrócił walizkę, jednak brakowało w niej biżuterii i 6 tysięcy złotych.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że pieniądze znajdują się u Jakubowskiego.

Sprawa znalazła się przed Sądem Okręgowym, który skazał 29-letniego Witolda Orechwę i 40-letniego Jakubowskiego po jednym roku więzienia.

Obecnie Sąd Apelacyjny wyrok pierwszej instancji uchylił skazując obu oskarżonych po 100 zł. grzywny.

—o—

WARSZAWSKI MONTMARTRE

Marienstadt zapomniana dzielnica

W olbrzymim zbiorowisku pamiątek i zabytków, jakim jest Warszawa, bardzo często uchodzi uwadze szereg ciekawych i pięknych zabytków, które miały nieszczęście być gdzieś na uboczu, lub nikły w sąsiedztwie możniejszych zabytków, gdy historycy i historycy sztuki odkrywali Warszawę przeszłości.

Takim pokrzywdzonym „Kopciuszkiem" jest ulica, a właściwie dzielniczka z cudzoziemską Marienstadtem zwana. Nie ma ona należnego jej wiekowi i piękności miejsca w przewodnikach, mało mówiąc o niej w literaturze historycznej, w prasie, czy na naukowych posiedzeniach; była ona po prostu zapomnianym epizodem dawnej, minionej Warszawy.

A warta jest zapoznania bliższego ze względu na swe specyficzne, może nie na każdego oddziaływujące piękno i na swą ciekawą historię. Najpiękniejsza rzecz dzisiejszego Marienstadtu to jego dachy. Stańmy w piękny słoneczny dzień przy barierce na Nowym Zjeździe. Wtedy objawiają się nam dachy tej dzielniczki w swym prawdziwym pięknie. Mienią się w słońcu dalekie, stare, połatane dachy, kakofonią barw papy, dachówek, blachy itp. Tworzy to widok przypominający paryską dzielnicę Montmartre, jeżeli do tego dodamy jeszcze staroświeckie wnęki i gotyckie okna, figurynki świętych, umieszczone nad bramami, romantyczne studenckie mansardy. Wszystko to malowniczo urywające się u brzegów Wisły tworzy obraz dawnej minionej przeszłości tak podobny do romantycznej dzielnicy paryskiej.

Przenieśmy się więc do tych odległych czasów, gdy Marienstadt dopiero się rodził. Wtedy to w roku 1413 na miejscu dzisiejszego targowiska płynęły wody Wisły. Obszar dzisiejszego Marienstadtu stanowił wówczas własność rodziny Kątskich, którzy mieli za dziś już nieistniejącym klasztorem bernardynek swój dworek, zapewne modrzewiowy. Pozostałe tereny stanowiły wtedy wielkie miejskie zsypisko śmieci. Dzięki temu zwożonemu gruzowi i śmieciom, no i zmianie biegu rzeki przybyło sporo brzegu, który Kątscy wydzierżawiali. Zaczęli się tu pobudowywać osadnicy, którym w połowie wieku XVIII ówcześni właściciele tych terenów Eustachy i Maria Kątskich Potoccy nadali prawa chełmińskie. Od ich imienia nazwano powstałe miasteczko Marienstadtem. W roku 1780 kupił cały Marienstadt król-mecenas Stanisław August przyłączając do kupionego poprzednio pałacyku „Pod Blachą". Pałacyk ten jest cackiem architektonicznym. Tu kiedyś piękny książę Pepi przyjmował niejedną piękną damę, tu jednocześnie ważył swe plany, tu zaczął śnić przeżyty potem na jawie „sen o złotej szpadzie".

Dziś z pałacyku „Pod Blachą" trafimy na obszerne targowisko — puls nowego Marienstadtu. Z niego rozchodzą się na wszystkie strony wąziutkie, starożytne uliczki. Są one niejako „głównymi" arteriami dzielnicy, która kiedyś była oddzielnym miastem i miała własnego burmistrza i ławników. U wylotu jednej z nich, tuż u wejścia na bulwar wiślany, stała kiedyś słynna karczma „Pod Retmanem". Tu schodziła się brać flisacza, by porozmawiać o troskach i radościach oraz o dziwach, oglądanych w swych podróżach. W tej karczmie spotykały się tajemnie piękne panie ówczesnej elity stolicy na romantycznych schadzkach z oficerami gwardii królewskiej.

Nie ma dziś karczmy, dworków modrzewiowych i jeżdżących tędy dyliżansów. — Pozostała zapomniana uliczka i dzielniczka, kiedyś miasteczko całe, dziś o swojej chwale mówiące tylko czarem, nie mającym równych sobie w Warszawie, pięknych, okrytych patyną dachów. Drzemie w słońcu snem złotym Marienstadt — warszawskie Montmartre.

W każdym domu czytają „Kurier Częstochowski"

Spadochron nieodstępny towarzysz lotnika

Wiele wynalazków, które dzisiaj poczytywane są jako dzieła istniejące dopiero bardzo niedawno, mają poza sobą nieraz długą historię rozwoju. Należy do nich zaliczyć również spadochron, który jako nieodstępny towarzysz lotnika ma w obecnie prowadzonej wojnie poważne znaczenie. Rozwój lotnictwa, a mówimy tu o aparatach cięższych od powietrza, wyprzedzony był na wiele lat przez udatne konstrukcje spadochronów, przy pomocy których ratowali się zdobywcy przestworzy od nieuchronnej śmierci w czasie katastrofy. Teraz, gdy tylu lotników startuje codziennie do walki, nie uszedłby chyba żaden z nich śmierci w uszkodzonej maszynie, gdyby się nie mógł z niej wydostać jeszcze ze znacznej wysokości. Stuprocentowa niemal pewność z jaką działa mechanizm otwierający ową białą, zniżającą się zwolna ku ziemi kopułę z jedwabiu wpływa uspokajająco na nerwy lotnika. O wieleż pewniej ryzykuje on zbliżenie do najbardziej strzeżonych celów, gdy wie, że ta „deska ratunku" nie zawiedzie go w wypadku zniszczenia jakiejkolwiek żywotnej części samolotu.

Jeden z największych geniuszów ludzkości, Leonardo da Vinci przewidział, że płótno umiejętnie ułożone na drutach pozwoli człowiekowi na bezpieczny upadek z jakiejkolwiek wysokości. Dopiero w paręset lat później uczony francuski Lenormand urzeczywistnił tę myśl w praktyce, a pierwszym pasażerem, który odbył tę lotniczą podróż z góry na dół nie był oczywiście człowiek. Któż by bowiem ryzykował całość swych członków dla cyrkowej sztuki? Tak oto sława pierwszego spadochroniarza przypadła... kozie, którą spuszczono ze szczytu wieży katedry w Avignon. Czworonóg ten może być naprawdę dumny i z innego wyczynu, wykonanego zapewne wbrew własnej woli bo przecież i koza odbyła jako pierwsza istota przelot balonem!

Z tą chwilą, gdy pierwsze balony wzniosły się w przestworza — spadochron stał się zasadniczym przyborem, nie odstępującym żadnego lotnika. Gdy próby z przedmiotami i ze zwierzętami wykazały, że spadek ku ziemi zwolniony jest do minimum przez otwór powietrza, znaleźli się odważni ludzie, którzy z żądzy wiedzy, a może i emocji chcieli znaleźć się dłuższą chwilę pomiędzy niebem a ziemią. Nazwisko braci Garnerin dzięki ich wyczynowi przeszło do historii lotnictwa, a pierwszą kobietą, która poszła w ich podniebne ślady była przybrana córka jednego z tych rekordzistów, Elżbieta Garnerin.

Wyczyny tego rodzaju są dzisiaj całkowicie bezpieczne, jeżeli tylko wykonuje się je w normalnych warunkach, natomiast wysiłki celem uzyskania czegoś nadzwyczajnego zawsze grożą katastrofą. Tak więc Duńczyk Tranum uzyskał wprawdzie niezrównany dotąd rekord skoku z wysokości 13 tysięcy metrów, ale drugą próbę przypłacił życiem. Wadliwe działanie aparatu z tlenem, zapewniającego oddychanie w czasie spadku przez rozrzedzone warstwy powietrza, zmusiło go do otwarcia spadochronu na wysokości 8000 m. Dalszy spadek następował potem tak wolno, że Tranum omal nie udusił się z braku tlenu, a wkrótce po wylądowaniu wyzionął ducha.

Rosjanin Ewdokimow tylko pod tym względem uzyskał rezultat lepszy od swego nieszczęśliwego poprzednika, że wyskoczywszy na wysokości 8000 metrów otworzył spadochron dopiero na 200 m ponad ziemią. Zachowanie tak zimnej krwi, kiedy błąd wynoszący ułamek sekundy może doprowadzić do rozbicia się na miazgę, jest godne najwyższego podziwu. Tak też trzeba przypuszczać, że Francuzowi Williamsowi, musiało sprzyjać wielkie szczęście, jeśli zważymy, że jego spadochron otworzył się dopiero 90 metrów nad ziemią. Pierwsza część lotu w przepaść z wysokości 11.420 metrów trwała blisko 3 minuty, a owe ostatnie 90 metrów spadał lotnik już tylko przez 17 sekund. Przy tej okazji Williams zmierzył czas swego lotu przy pomocy stopera a nikt się nie zdziwi, że taki rezultat osiągnąć mógł dopiero po solidnym treningu. Była to bowiem jego 343-cia pomyślna próba skoku przez powietrze.

Honoraria lekarzy w starożytności

Starożytność nie znała ani Kas Chorych, ani lecznic, ani pogotowia ratunkowego. Wiedza i sztuka medyczna były przywilejem niewielu, a proletariat lekarski, jaki istnieje za naszych czasów, był rzeczą zupełnie nieznaną na przykład Grekom i Rzymianom. Leczyć się w społeczeństwach starożytnych mogli tylko ludzie bogaci. Honoraria lekarzy sięgały bowiem sum, które wywołują dzisiaj zdumienie.

Jednym z najbardziej znanych i wziętych lekarzy w Rzymie był Galenus. Za leczenie żony konsula Boethiusa otrzymał on 400 złotych monet, sumę olbrzymią na owe czasy. Pretor Cornutus zapłacił swemu lekarzowi za wyleczenie go z egzemy sumę 200.000 sestercyj (co równa się dzisiaj jednemu milionowi złotych). Gdy cesarz Klaudiusz, chcąc przywiązać do swojego dworu jako lekarza przybocznego Quintusa Stertinusa, ofiarował mu 200.000 sesterecyj jako pensję roczną, ten jednak odrzucił z oburzeniem „żebracze" wynagrodzenie, gdyż — jak twierdził — praktyka prywatna dawała mu sumę trzykrotnie większą.

Wielką sławą cieszył się w Rzymie zakład hydropatyczny lekarza Chaminsa. Za dłuższą kurację żądał on wynagrodzenia, które wynosiło na nasze pieniądze około 400.000 złotych.

Obok lekarzy posiadających wiedzę medyczną w zakresie owych czasów, pełno było — jak i dzisiaj — szarlatanów, magów, zaklinaczy i t. p., którzy zarabiali nie gorzej od lekarzy, a niekiedy nawet prześcigali ich w wyśrubowywaniu honorariów. Pewien astrólog, Kliniasz, pozostawił na przykład w spadku swojej rodzinie majątek, sięgający kilkunastu milionów złotych.

Honoraria lekarzy w społeczeństwach współczesnych wyglądają znikomo wprost obok książęcych wynagrodzeń Galeusów, Stertinusów. Sięgające kilku tysięcy honoraria są już dzisiaj bardzo wysokie, a wyższe sumy pobierały tylko sławy, wzywane do głów koronowanych lub magnatów. — Profesor Leyden np., wezwany do cara Aleksandra III, otrzymał 100.000 rubli, chirurg amerykański profesor Carr, pobrał za operację u króla kolejowego Gould'a 500.000 dolarów. Ale to są rzadkie wyjątki.

W każdym razie honoraria lekarzy a nawet i znachorów w starożytności były tak wielkie, że honoraria i pensje lekarzy współczesnych wydają się wobec tamtych śmiesznie małe. Ale też i zasięg pomocy lekarskiej obejmuje dzisiaj rzesze milionowe, podczas gdy wówczas obejmował tylko nieliczną warstwę uprzywilejowanych.

Pozostawione na polach Flandrii przez Anglików działa artyleryjskie są zbierane obecnie przez żołnierzy niemieckich

HUMOR

Zakochany młodzieniec opowiada swemu przyjacielowi:

— Co to za czarujące stworzenie! Jej oczy są jak granaty, jej wargi czerwone jak wiśnie, policzki jak rumiana brzoskwinia...

— No to całość w takim razie przedstawia coś bardzo podobnego do koszyka z owocami — wtrąca w międzyczasie przyjaciel, przerywając opis.

*

— Jak to, panie baronie, pan się ożenił z córką swego zarządcy?...

— Tak, drogi przyjacielu, niestety, nie miałem innego sposobu odzyskania moich pieniędzy.

— Pańskie włosy wypadają... A czy próbował pan już naszej wody na włosy?...

— Owszem, ale nie przypuszczam, ażeby to było z tego powodu.

PIOTR BERZINS 7)

Błękitna noc nad kasynem gry

Gra toczyła się dalej. Monotonny głos krupiera wywoływał numer za numerem i przez stół rulety przechodziły całe majątki. Jak Holman mógł stwierdzić podejrzany osobnik przegrał dotychczas około tysiąca dolarów. Nie zdołało go to jednak wprawić w zły humor. Z uśmiechem postawił ostatni żeton na numer 23 i wygrał. W następnej kolejce wygrał na numer 24, po czym postawił obydwie wygrane na numer 25 i odbił sobie z nawiązką całą dotychczasową przegraną.

Holman potarł nerwowo czoło. Na czym polega u diabła kawał — myślał, że ten typ wygrywa kiedy chce. Chyba nie jest to jakiś tajemny system.

W tej chwili poczuł lekkie trącenie w ramię. Obok niego stała Jenny.

— Musi mi pan pomóc.

— Dobrze, ale chodźmy stąd.

Przeszli do sąsiedniej sali, gdzie było pusto. Był to mały salonik, gdzie siadywali ludzie zbyt zmęczeni emocjami gry. W tej chwili nie było tam nikogo.

— Otóż to. Nie wiem, co z tym mam począć. Właściwie powinnam dać znać dyrektorowi kasyna, albo któremu z detektywów, ale boję się, że tylko narażę się na nieprzyjemności. Może się okazać, że to czysty zbieg okoliczności i potem wyleją mnie. A jeśli nie doniosę, to znowu będę musiała znosić wymówki, jeśli coś zajdzie, że nie dałam im znać. Jestem wprost bezradna.

— Nie nadaje się pani na detektywa.

— Niestety! Ale co mi pan poradzi?

— Ja sam także nic nie wiem.

— No widzi pan. Tak to jest mieć do czynienia z młodymi ludźmi. Gdyby tu był jaki starszy, doświadczony człowiek, to umiałby znaleźć radę.

— Prowokuje mnie pani. Ale mówiąc poważnie, czy pani nie przypuszcza, że to jakaś zmowa z krupierem i ruletka ma jakiś błąd?

— To jest niemożliwe. Wszyscy krupierzy to bardzo porządni ludzie, których angażuje się po dokładnym zbadaniu całej ich przeszłości. Niech pan nawet o czymś podobnym nie mówi.

— W takim razie pozostaje nam jedno do zrobienia.

— A mianowicie?

— Zbadanie, czy ten człowiek nie ma jakiegoś przyrządu, który by mógł wpływać na obroty ruletki.

— Jak to zrobić?

— To już musi zrobić specjalista. Albo wie pani? Zakraść się do pokoju tego podejrzanego typa w nocy i zrobić rewizję.

— Nie wiele można się dowiedzieć, gdyż jest on na tyle sprytny, aby przewidzieć taką ewentualność. No nie ma innej rady. Idę do dyrektora i powiem mu jednak o moich podejrzeniach. Jeśli okaże się, że nie miałam słuszności, to w każdym razie będę miała spokojne sumienie.

— Znowu mi pani ucieka...

— Niech pan raczej znajdzie sobie jakąś bogatą Amerykankę. Radzę to panu z dobrego serca. Będzie pan bardzo zadowolony, ona, przypuszczam, także, no i będziecie szczęśliwi, a tymczasem niech pan mi już da spokój z tymi cielęcymi komplementami. Do widzenia, a raczej żegnam pana.

— Nie, tylko do widzenia. Przekona się pani, że ja tak łatwo nie ustępuję z placu boju. Muszę panią przekonać, że słuszność jest po mojej stronie.

— Jaka znowu słuszność?

— Taka, że pani musi być moją żoną, bo kocham panią.

— Oho! Jaki z pana nerwowy człowiek. Widział mnie pan raz jeden, rozmawiał pan ze mną przez godzinę i już miłość?

— Niestety, ale tak. Pani musi mnie pokochać i być moją żoną.

— A ja panu powiadam, że nie muszę, nie będę i nie chcę. Żegnam.

Zaczerwieniona z oburzenia Jenny wybiegła z salonika, kierując się do gabinetu dyrektora. Gdy minęło jej pierwsze oburzenie, nie mogła zaprzeczyć, że jednak młody człowiek podobał się jej bardzo. Westchnęła cichutko.

— Jaka szkoda, że ja mam takie twarde zasady, ale przecież nie ma sensu zadawać się z jakimś ubogim człowiekiem!

IV

PODWÓJNA ZAGADKA

Opuściwszy salę gry, Jenny skierowała się do gabinetu dyrektora. Gabinet ten był dyskretnie ukryty w krętaninie korytarzy, tak, że nie wtajemniczony, nie tak łatwo mógł trafić do tego sanktuarium przybytku gry. Zbliżając się Jenny stwierdziła, że drzwi do gabinetu są uchylone. Wiedziona instynktem nie weszła, ale zatrzymała się u drzwi, nadsłuchując rozmowy, prowadzonej wewnątrz pokoju. W głosie jednego z mężczyzn rozpoznała głos dyrektora, ale także i drugi głos wydał się jej znajomym.

— Wszystko idzie jak z płatka — mówił ten drugi właśnie głos — jeśli tak dalej nam się będzie wiodło, to w krótkim czasie zbierzemy majątek.

Jenny zebrała na odwagę i zaglądnęła przez szparę w drzwiach do gabinetu i udało się jej stwierdzić, że z dyrektorem rozmawiał ów podejrzany jegomość we fraku. To zadecydowało o jej dalszym postępowaniu. Aczkolwiek wyglądało na oczywistość, że w oszukańczych zabiegach owego człowieka brał udział z jakichś nieznanych powodów także i dyrektor zakładu, tym niemniej Jenny postanowiła przeprowadzić śledztwo na własną rękę.

* * *

Tajemniczy pokój na najwyższym piętrze hotelu stał się więc terenem najazdu. Jenny, która zdążyła przebrać się w strój pokojówki hotelowej, zbadała cały korytarz czy jest pusty, potem przy pomocy dobranego klucza, otworzyła drzwi i wślizgnęła się cichutko do pokoju. U portiera zdołała dowiedzieć się, że lokator tego pokoju nazywa się John Heresford i przybywa z Estonii.

Uzbrojona w ręczną latarkę elektryczną Jenny rozpoczęła systematyczne przeszukiwanie pokoju. Najprzód zbadała wnętrze szuflad w małym biurku, potem zaglądnęła do walizek, które dały się łatwo otworzyć dobranymi kluczykami. Nigdzie nie było nic podejrzanego. Wreszcie Jenny zabrała się do małego stolika, stojącego przy łóżku. Właśnie miała otworzyć szufladę stolika, gdy usłyszała odgłos zbliżających się kroków. W zamek wsadzono klucz, rozległ się cichy zgrzyt i drzwi otwarły się. Jenny zdołała wsunąć się za kotarę przy oknie. Za chwilę światło rozbłysło i Heresford we własnej osobie wszedł do pokoju, zamykając starannie drzwi za sobą. *D. c. n.*

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada